Nr. 21. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 listopada 1929 r. Rok II.

SZCZĘŚĆ BOŻE!
KRONIKA PARAFJALNA
DWUTYGODNIK

Dnia 9 listopada — św. Teodora

Imieniny naszego Najdostojniejszego Pasterza — ks. Biskupa. Na ten dzień Redakcja „Kroniki“ w imieniu całej parafji i swojem śle Najdostojniejszemu Solenizantowi życzenia jaknajdłuższej pracy na chwałę Bogu i pożytek Narodowi naszemu!

Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu.

Dnia 26 września wyruszyła z Warszawy reprezentacyjna, narodowa pielgrzymka do Rzymu.

Organizowana była w tym celu, by uczcić 50-lecie kapłaństwa Ojca św. — papieża Piusa XI — skorzystać z odpustów i łask jubileuszowych, a zarazem podkreślić przynależność Polski katolickiej do grona narodów, wiernie stojących przy stolicy Apostolskiej.

W pielgrzym-ę [illegible] było 500 osób.

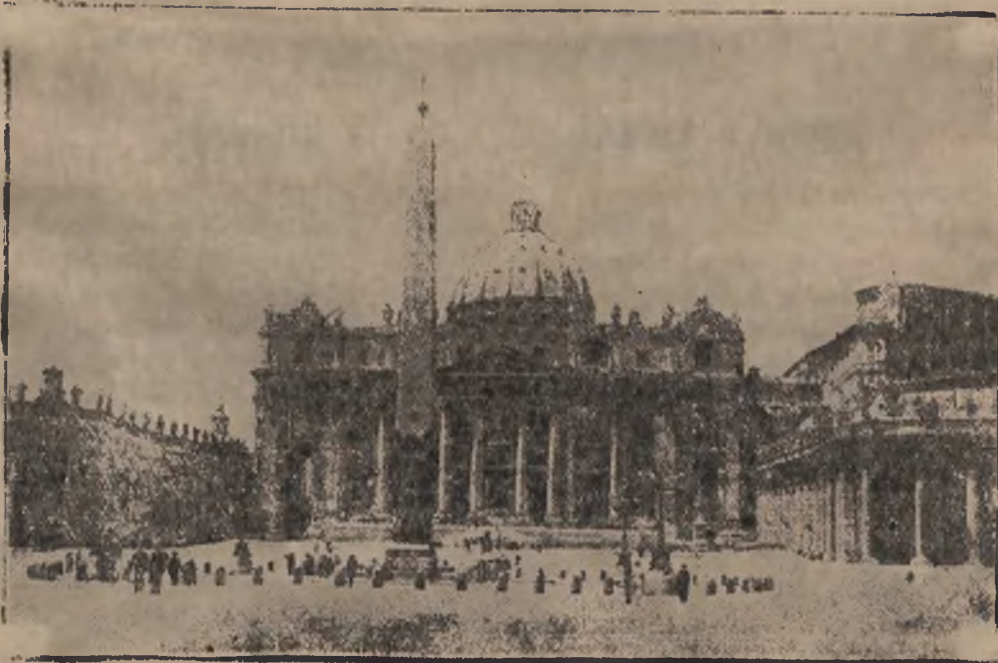
Z tej liczby duchowieństwa było około 130 osób — świeccy reprezentowali sfery obywatelskie inteligencję pracującą oraz kilkadziesiąt osób ze sfer robotniczych.

Pielgrzymka miała do dyspozycji pociąg, składa-[illegible]acy się z 12 [illegible]użych wagonów 1, 2 i 3 klasy. Pociąg ten ze znakami państwowemi szedł na miejsce t. zn. do Rzymu.

Obsługa wagonów spełniana była przez Konduktorów Polaków.

Przed przybyciem do Rzymu zwiedziliśmy kilka miast włoskich z ich osobliwościami, a więc Wenecję, Padwę, Florencję.

Każde z tych miast ma swój odrębny charakter.



Bazylika św. Piotra.

Co się tyczy Rzymu, na pierwszy plan wysuwa się określenie: **Miasto wieczne.**

Tu bowiem spotykamy zabytki dwu kultur: pogańskiej i chrześcijańskiej.

Rzym Cezarów i Rzym Papieży.

Jesteśmy zdumieni potęgą starego pogańskiego Rzymu.

Wspaniałe budowle, kolosal-

nych rozmiarów teatry, mieszczące w sobie po kilkadziesiąt tysięcy widzów, pałace dumnych cezarów rzymskich, dla których świat ówczesny był za ciasny—dziś to wszystko leży w gruzach - bezduszne złomy i zwały kamieni, które zamarły wraz z kulturą pogańską, wraz z mocarzami tego świata.

Do tych ruin i zwalisk podchodzimy nietylko z uczuciem zdumienia ale i z pewnym namaszczeniem religijnym. Wszak te teatry, areny, cyrki to świadkowie ery męczeńskiej naszego kościoła.

Chodzimy obecnie po tych samych miejscach, gdzie 1 i-chrześcjanie gineli za Chrystusa, rozszarpywani przez dzikie zwierzęta. Na tych arenach toczyły walkę dwa świtopoglądy na tych arenach rozgrywały się dzieje świata potęga materjalna walczyła na śmierć i życie z potęgą ducha i wiary I-ych chrześcjan.

Tu Chrystusowi wydano walkę

I oto z dumą chrześcjańską w sercu spostrzegamy, że walkę tę świat po ański przegrał na całej linji — Chrystusa nie zwyciężył—

Sam poległ i pogrzebał się w ruinach swoich pałaców, teatrów i cyrków — a nad tem cmentarzyskiem starego, pogańskiego Rzymu — Nowy Rzym — Chrystusowy, Stolica świata Chrześcjańskiego—ten Rzym panuje, wystrzela wieżycami przepięknych kościołów bazylik i głosi tryumf i zwycięztwo prawdy—

W Colosseum tam gdzie obficie lała się krew I-ych chrześcjan dzisiaj Chrystus na krzyżu rozpostarł swoje ramiona—

To pierwsze wrażenie, które otrzymujemy po zetknięciu się z Rzymem.

Na dzień Zaduszny.

Zbliża się dzień, poświęcony czci zmarłych — Dzień Zaduszny.

Kościół przywdziewa szaty koloru czarnego — głębokiej żałoby i wspomina, jak matka najlepsza, te dzieci, których już niema na ziemi. Płynie w tym dniu jedna potężna modlitwa przed tron Boży—za dusze zmarłych.

Piękny, a tak rzewny i wzruszający jest ten zwyczaj modlitwy za zmarłych—przypada na późną jesień — kiedy martwota i bezwład opanowuje przyrodą, a wraz z listowiem spadającem słychać jakby prośbę naszych braci prośbę o pamięć w modlitwie o jałmużnę dla ubogiego - Mamy wspomnieć tych, co odeszli, tych naszych najdroższych, blizkich, naszych przyjaciół Kochanych—

Dzień to wielki ten zaduszny—niejedna łza zakręci się w oku i spadnie na mogiłę—

Podążą wszyscy na cmentarze—pójdą, by głosić swą wiarę w nieśmiertelność duszy by przypomnieć sobie tę prawdę: Bo i nas Bóg — powoła tam by wesprzeć zmarłych modlitwą....

„Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów swych rozwiązani“(Pismo Święte)—

Rocznice śmierci od 1 do 15 listopada.

Dn. 1 ś. p. Marcjanny Zmysłowej z Niemiec
3 „ „ Franciszka Garncarzyka z Ostrów
„ „ „ Stanisława Osuchowskiego z Niemiec
„ „ „ Szymona Ramosa z Pustkowia
6 „ „ Antoniy Szewczykowej z Porąbki
7 „ „ Ignacego Pajdy z Niemiec
9 „ „ Ludwika Stachańczyka z Kazimierza
10 „ „ Józefy Michtowej z Kazimierza
Dn. 10 ś. p. Michała Szygulskiego z Porąbki
11 „ „ Katarzyny Kamińskiej z Kazimierza
12 „ „ Franciszki Badurowej z Porąbki
„ „ „ Justyny Arwajowej z Pekinu
„ „ „ Marjanny Sojkowej z Porąbki
13 „ „ Franciszka Rutkowskiego z Porąbki
15 „ „ Wiktorji Dusikowej z Porąbki
„ „ „ Anny Południkiewiczowej z Porąbki

Niech odpoczywają w pokoju!

Z żałobnej karty.

Dnia 18 października oddałem ostatnią posługę ś. p. Małgorzacie Mazelowej z Porąbki. Była to cicha, ale prawdziwa służebnica Boża. Dopóki jej siły dopisywały, nie było dnia, w którymby opuściła Mszę św. Poza modlitwą prawie do samej śmierci pracowała na kawałek chleba.

Cicha, uprzejma dla ludzi była żywem świadectwem, że Kościół, nauka Chrystusowa nietylko zabezpiecza i wychowuje dla życia wiecznego, ale i w tem życiu tworzy z ludzi jednostki o wysokiej wartości społecznej.

Na tem polega piękna misja Kościoła wśród społeczeństw i narodów!

Dla śp. Małgorzaty Mazelowej miałem zawsze prawdziwy szacunek, a obecnie wspominam ją, jako parafjankę maluczką wprawdzie wśród świata, ale jakże wielką w oczach Bożych przez zalety

Nr. IX. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 listopada 1929 r.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Fotografje na ludzkiej skórze.

Czasopismo francuzkie „La Nature" podaje wiadomość, że pewien fotograf amerykański wynalazł sposób wykonywania trwałej fotografji na ludzkiej skórze. Wynalazca ten ma wielkie powodzenie, bowiem wiele osób z przedstawicieli i przedstawicielek, towarzystwa nowojorskiego, goniąc za sensacją, poleciło wykonać na swej skórze fotografje miłych sobie osób. Ta nowa moda zastępuje obecnie tatuowanie, które ma w Ameryce licznych zwolenników. Fotografja taka nieda się niczem zmyć i zostaje do śmierci.

Mieszkańcy drzew w Kalifornji.

Odkąd czerwonoskórzy Indjanie odbywają studja na uniwersytetach amerykańskich a Eskimowie śpiewają kantyczki, możnaby mniemać, że oprócz wnętrza Afryki, planeta nasza niema już tajemnic dla etnografów.

A jednak, według gazet amerykańskich, na których odpowiedziałność podajemy wiadomość niniejszą, odkryto w najgęstszych lasach Kaliforni, wśród drzew-olbrzymów, dziwną rasę ludzi dzikich, żyjących na wierzchołkach drzew, na 200 do 300 stóp nad powierzchnią ziemi. Gęste liście i olbrzymie gałęzie kryją ich zupełnie przed okiem tych, którzy są na dole.

Według badaczów amerykańskich, ludzie ci prześlizgują się ze zręcznością wiewiórek wzdłuż drzew i z jednej gałęzi na drugą, zanim się schronią w wydrążeniach, gdzie przepędzają noce.

Co innego jednak zdradza obecność człowieka w tem niezwykłem otoczeniu, mianowicie sznury, zwieszające się z gałęzi, a służące prawdopodobnie do ułatwienia mieszkańcom drzew przechodzenia z jednego drzewa na drugie.

Pewien podróżnik amerykański ścigał jednego z tych ludzi, na którego biodrach była zawieszona sztuka brunatnej tkaniny; skórę miał koloru czarnego; włosy krótkie; ręce i nogi opatrzone ostremi pazurami; cała postać sprawiała wrażenie kilkunastoletniego dziecka.

Dwu dorosłych ludzi pochwyciło chłopca i przeniosło na szczyt drzewa, prawdopodobnie by uchronić go przed obcym. Ponieważ część lasów kalifornijskich jest dotąd prawie zupełnie nie eksploatowana, urządzono kilka wypraw

Ostatnia modlitwa.

Epizod z czasów walk Boerów o niepodległość.

Było to nazajutrz po krwawej bitwie pod Elandlaagte. Na niewielkiej równinie nad brzegiem rzeki Sunay leżał pogrążony w głębokim śnie John Adams, waleczny kapitan, piątego Jej Królewskiej Mości pułku ułanów Spał snem tak głębokim, jak spać może tylko człowiek znużony niezmiernym trudem, lub ranny i osłabiony znacznym upływem krwi. Nawet palące słońce afrykańskie, które prażyło odkrytą głowę Johna Adamsa, nie było w stanie zbudzić go ostrzec o grożącem niebezpieczeństwie.

Śpiący był ciężko ranny, jak dowodziła kałuża krwi zapiekłej na ziemi i bandaż na prawej nodze. Wkrótce imię jego miało figurować w liście ofiar, których setki opłakiwała Anglja codziennie. Zatknięta obok w ziemię lanca, rdzawemi okryta plamami, ze zbrukaną krwią chorągiewka wskazywała, że ten człowiek nad którym krążył anioł śmierci, sam także siał zniszczenie w szeregach nieprzyjacielskich.

Szelest chorągiewki poruszanej lekkim wiaterkiem, zwrócił uwagę stojącego w pobliżu na posterunku młodego boera.

Zbliżył się do śpiącego i wzrok jego spoczął z pogardą na twarzy anglika. Szybkim ruchem wyciągnął lancę z ziemi i nachyliwszy się wyjął z zaciśniętych palców nabity rewolwer. Teraz nieprzyjaciel bezbronny był w jego władzy.

Boer wiedział już kogo ma przed sobą; taki sam mundur i takie same uzbrojenie widział rano na jeńcach, wysłanych do Pretoryi. Owi jeńcy i ten śpiący oficer należeli do tego znienawidzonego przez boerów pułku ułanów, który odznaczył się ślepą odwagą w boju i zwierzęcem okrucieństwem. Ci sami to ułani zamo-

w celu zbadania tych tajemniczych mieszkańców drzew, ale jak dotąd bez skutku.

Jak zapobiegać przeziębieniu?

Wiosna i jesień, najwilgotniejsze u nas pory roku, najbardziej sprzyjają zaziębieniom katarom i reumatyzmom. Usposobienie do zaziębień można usunąć przez noszenie odzieży racjonalnej i odpowiednie hartowanie ciała. Odzież powinna regulować ciepło ciała, czyli bronić ciało z jednej strony od zimna, z drugiej od zbytniego rozgrzewania się skóry

Podczas niepogody najbaczniejszą uwagę należy zwracać na obuwie, osoby cierpiące na zbytnie pocenie nóg, powinny nosić ciepłe nieprzemakalne obuwie i nie używać bezwarunkowo kaloszy, które powiększają wydzieliny.

Bardzo wiele znaczy hartowanie ciała na świeżem powietrzu. Każdy powinien codziennie, nawet w najgorszej porze roku, używać przynajmniej godzinnej przechadzki.

Zwyczaj ten trzeba także stosować względem dzieci i nie trzymać ich w zamkniętem mieszkaniu całemi dniami, dlatego tylko, że powietrze wilgotne.

Dzieci nieprzyzwyczajone do przechadzek i nie zahartowane, podlegają łatwo chorobom i trudniej je przechodzą. Trzeba jednak pamiętać, aby dziecko było odpowiednio ubrane.

Zabobony i obrzędy pogrzebowe u różnych ludów.

c. d.

Wyspiarki Aaru obwiązują sobie wstęgami z liści palmowych plecy, piersi, kolana, ręce i głowę, przyczem strzygą lub golą włosy, nosząc się tak aż do uroczystości zabrania kościotrupa z trumny.

U niektórych plemion na Andamanach wdowa musi oddzielić wszystkie miękkie części z głowy męża, oczyścić starannie czaszkę, a umalowawszy ją na czerwono i przystroiwszy we frendzle z włókien drzewnych. przymocować do szyi, karku i piersi. Czaszkę, zwaną „Chattada", nosi dopóty, dopóki nie wyjdzie powtórnie zamąż. Z podobnych zwyczajów wspomnieć jeszcze należy, iż mieszkanka Liberji wkłada na głowę obrączkę słomianą na znak, że utraciła kogoś z rodziny. Plemię Damarra zarzuca na szyję obręcze rzemienne, na których wiszą cząstki skorup jaj strusich, Beczuanie uginają się pod ciężarem łańcuchów żelaznych itd.

Jak Dant za życia przez piekło, przeszedł z nami czytelnik przez te szczegóły, które zaledwie w drobnej części dają obraz zwyczajów i obrzędów pogrzebowych śród ludów pogańskich. Natura Europejczyka wzdryga się na niektóre sceny, których streszczający, o ile było można, nie wyzyskiwał do ostateczności, łagodząc tu i owdzie barwy pierwowzoru. Na obrzydzenie, jakie mimowoli uczuwaliśmy przy tej lub owej scenie barbarzyństwa, mamy antydot skuteczny, który i czytelnikom zapewne nasuwał się na myśl: jakże odmiennie, w sposób nie materjalistyczny do wstrętu, lecz uduchowiony, traktują śmierć, życie zagrobowe i uroczystości pogrzebowe--chrześcijanie. cdn.

rzyli głodem wziętych do niewoli boerów.

Serce młodego wojownika wezbrało nienawiścią i żądzą zemsty . . . Młodszy brat jego padł wczoraj, przeszyty lancą—być może tego tego właśnie oficera. I oto teraz Sędzia Najwyższy daje wroga w jego ręce, aby pomścił przelaną drogą mu krew.

— Panie! Niech wzrasta chwała Twoja; niech nieprzyjaciele Twoi w proch się rozsypią! —szepczą usta młodego boera.

Wziął w obydwie ręce karabin, wzniósł w górę. aby jednem uderzeniem strzaskać czaszkę wroga. Wolałby zastrzelić go, lecz huk wystrzału zwróciłby uwagę straży angielskich, zmęczony koń nie zdołałby go ocalić przed pościgiem ułanów, którzy zamorzyliby go głodem.

Zanim zdążył opuścić kolbę na głowę śpiącego oficera, zauważył leżącą obok niewielką książeczkę. Schylił się i podniósł. Był to krótki modlitewnik dla wyznawców kościoła anglikańskiego. Na pierwszej kartce widniał podpis: „John Adams" kapitan piątego J. K. M. pułku ułanów."

— Synowie Beljala! Faryzeusze obłudni!— wyszeptał boer — i po chwili z ust jego popłynęły cicho ponuro dźwięki psalmu, który śpiewały niegdyś pułki kromwelowe w bitwie pod Dunbarem. „Pan potęgą swoją zetrze łby smoka stugłowego".

Chciał machinalnie wsunąć do kieszeni modlitewnik, gdy nagle z pomiędzy kartek wypadł jakiś przedmiot i oczom jego ukazała się miniatura ślicznej złotowłosej, a ciemnookiej dziewczynki trzechletniej.

Co za przeciwieństwo. Ta twarzyczka dziecięca, jakby otoczona aureolą niewinności i to krwawe pobojowisko!.. Boer zamyślił się smutnie

c. d. n.

swego serca ; swego łagodnego usposobienia.

Jako przedstawiciel Kościoła, cieszę się i raduję, że na niwie kościelnej wyrastają te prawdziwe kwiaty ludzkie, któremi można się chlubić przed niedowiarstwem i pogaństwem obecnych czasów.

„Co ci Kościół daje?" mówi niejeden zjadliwie.

Gdyby w każdej parafji dał tylko jedną osobę o wysokich wartościach moralnych, byłaby już jego działalność błogosławioną dla społeczeństwa. Kto obserwuje, kto się przygląda życiu nietylko na szczytach społecznych, ale i na nizinach mrówczej pracy ludzkiej, ten widzi—że kościół takich jednostek, jak śp. Małgorzata ma całe legjony—Dlatego też stokroć błogosławiona jego działalność, ś. p. Małgorzata niech odpoczywa w Bogu, któremu tak pięknie tak wytrwale w swem długiem życiu służyła!

Podajemy w całości bez zmian. jako szlachetny odruch młodzieńczy.

W obronie ptaków.

Powodując się przykładami z lat zeszłych, nie chciałbym tej zimy coś podobnego ujrzeć. np. minionej zimy zdarzyło mi się niejednokrotnie widzieć gdzieś koło kępy ostu lub łoziny, przyczajonych wyrostków, patrzących z natężeniem na założone tyczki z lepem lub klatki z ukrytymi tam ptaszkami. To było barbarzyńskie i karygodne chwytanie ptaszków (szczygłów, czyżyków lub gilów) na lep lub wabika. Mój dobry Boże i dla czego to tak męczą te biedne ptaszki. Przecież ptaszek to tak samo jak człowiek przez Boga stworzony i dla kogo, tylko dla człowieka, bo przecież ptaszki bronią ludzi od różnych owadów i gąsiennic jak również rozweselają ludzi swym cudnym szczebiotem i swymi trelami wywodzonemi mimo mrozu w zimie, a gorąca w lecie a w reszcie zachwycamy się tęczowem upierzeniem ich. Czy dla tych wszystkich tutaj wyliczonych zalet mamy prawo zadawac im rany i śmierć, lub co gorsza przez uwięzienie ich w klatkach pozbawiać ich swobody i słońca. Nie! i jeszcze raz nie! Przecież według słów św. Franciszka z Asyżu, zwierzęta są młodszymi braćmi ludzi, a więc pamiętajmy na przysłowie że „Nie czyń tego bliźniemu co tobie nie miło" a ptaszki są naszymi bliźnimi i tembardziej godne opieki ze strony ludzi, że są małe i bezbronne, a tak wiele mają wrogów bądź to wśród ptaków większych, bądź też wśród zwierzynnych i bezpronnych ptaszząt. A pamiętajmy że „Obojętnego na niedolę zwierząt i niedola ludzi nie wzruszy".

Straszne to oskarżenie, ale prawdziwe, czego mamy przykład ze strony tych właśnie zwyrodniałych i barbarzyńskich wyrostków zajmujących się chwytaniem i dręczeniem ptaszków.

Apeluję poraz pierwszy do społeczeństwa naszej parafji o poświęcenie troszkę uwagi na młodzież i o więcej opieki dla ptaszków. Kończę i bardzo proszę Wielebnego ks. redaktora o łaskawe umieszczenie tych kilku słów na łamach swego pisma.

członek P.Z.P.Z.
J. Jelonek

Zawodzie d. 7 X 29.

Niedawno Redakcja „Kroniki" otrzymała następujące pismo:

ZWIĄZEK TEATRÓW LUDOWYCH
Warszawa ul. Tamka 1
tel. 286-40 P. K. O. 3464

Warszawa, d. 20 IX. 29.

Szanowna Redakcjo.

Uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie w Swem poczytnym piśmie niniejszej wzmianki:

TEATRALNY KURS KORESPONDENCYJNY DLA KIEROWNIKÓW I REŻYSERÓW.

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1, od szeregu lat otacza wszystkie teatry niezawodowe troskliwą opieką artystyczną. W tym celu między innemi prowadzi stale i systematycznie krótkoterminowe kursy instruktorskie. W obecnym roku organizuje specjalny kurs teatralny korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatralnych.

Kurs ten ze względu na swój system staje się dla wszystkich dostępny, nie odrywa bowiem nikogo od codziennych zajęć i nie zmusza do wyjazdu, a zapewnia zdobycie potrzebnych wiadomości teatralnych.

Czas trwania kursu przewidywany przez 8 miesięcy.

Szczegółowy prospekt na żądanie, wysyła Związek Teatrów Ludowych. Warszawa, ul. Tamka 1.

A z tego się cieszę!

Otwarty niedawno kurs kroju i szycia cieszył się u nas powodzeniem całkowitem.

Młodzież żeńska uczęszczała dość licznie — w rezultacie czego 20 młodych parafjanek otrzyma specjalne świadectwo z ukończenia kursu.

Z powyższej okazji czekają nas takie uroczystości: Dnia 3 listopada o godz. 9-ej (niedziela) będzie odprawiona uroczysta Msza św. na podziękowanie P. Bogu za ukończony kurs. Wszystkie kursistki będą na Mszy św.

O godz. 2-ej popołudniu (3 listop.) rozdanie świadectw z ukończonego kursu w lokalu Stowarzyszenia Młodzieży w Kazimierzu (dom p. Trzaski)

Po wręczeniu świadectw nastąpi otwarcie wystawy robót, dokonanych na dwu miesięcznym kursie.

Zwiedzać wystawę będzie można w niedzielę od godz. 3-ciej po południu i w poniedziałek przez cały dzień—

Drugi kurs, również dwumiesięczny rozpocznie się w pierwszych dniach listopada.

Zapisywać się można od 1-do 10 listopada na Kazimierzu u druchny Heleny Trzaskówny.

Opłata za cały kurs wynosi dla młodzieży niestowarzyszonej 50 zł. dla Stowarzyszonej 40 zł.

Niezmiernie się cieszę, że uruchomiony Kurs Kroju i szycia ma powodzenie.

Z licznego uczęszczania młodzieży widać, że Sz. Rodzice rozumieją intencję swego proboszcza—i z całym zaufaniem popierają rozpoczęte dzieło. Niech pozyskana umiejętność na kursie posłuży Waszej młodzieży jako pomoc w życiu i pamiątka po naszych wspólnych wysiłkach w nowej 5-letniej parafji. Szczęść, Boże!

Ogłoszenia parafjalne.

31 paźdz.—Wigilja do W.W. Świętych obowiązuje post.

1 listopada—W.W. Świętych.

O godz. 2-iej po południu nieszpory o W.W. Świętych.

Po tych nieszporach, o godz. 2½ odprawione zostaną nieszpory żałobne—poczem o godz. 3-ciej wyruszy procesja na cmentarz grzebalny.

Po powrocie z cmentarza odmówimy w kościele cząstkę Różańca za dusze zmarłych.

2 listop.—Dzień Zaduszny

Msze św. zaczniemy odprawiać o godz. 7, o 10 będzie celebrowana uroczysta Suma za dusze zmarłych.

W Dzień Zaduszny każdy z księży może odprawiac 3 Msze św., z których jedną może odprawić na osobistą intencję, drugą w imieniu Kościoła poświęca za dusze zmarłych a trzec ą odprawia na intencję obraną przez Ojca Świętego.

O godz. 6-ej wieczorem w Dzień Zaduszny zakończenie nabożeństwa październikowego.

4 listopada rozpoczynamy odprawianie nowenny do św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży. Codziennie o godz. 4½ po południu z wyjątkiem niedzieli (o godz. 4-ej).

Bardzo proszę, by wszystka młodzież szkolna i pozaszkolna brała jak największy udział w nowennie.

W czasie nowenny będą również wygłaszane krótkie nauki rekolekcyjne, by przygotować młodzież do przyjęcia Sakram. Świętych z okazji uroczystości św. Stanisława.

13 listopada o godz. 9-ej będzie odprawiona Msza św. dla dzieci szkolnych, które w tym dniu obchodzą uroczystość swego Patrona.

Dla młodzieży pozaszkolnej przeznaczona jest niedziela po 13 listopada.

W sobotę dnia 16 listopada od godz. 5-ej wiecz. spowiedź.

Poproszę którego z księży sąsiadów do spowiedzi młodzieży starszej.

O porządku uroczystości dla młodzieży pozaszkolnej będzie jeszcze ogłoszone w następnym numerze „Kroniki“ na 15 listopada.

Hallo! Hallo!

Dnia 10 listopada w niedzielę o godz. 6-ej wieczorem w sali domu zbornego w Kazimierzu będzie wygłoszony odczyt z przezroczami p.t. „Moje wrażenia z podróży do Rzymu“.

Wejście bez opłaty.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski.
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. „Nakładowa“ Będzin, Kościuszki 20.